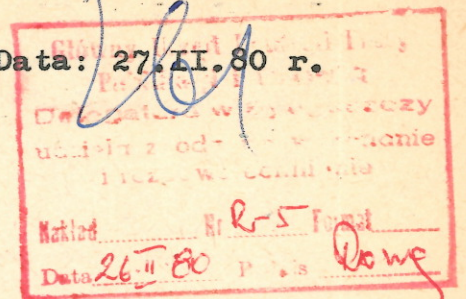


Autor: Janusz Drozdowski

Data: 27. II. 80 r.

Temat na dziś:

DZIENNIKARSKIE FORUM



Kultura a zwłaszcza sztuka jest tą wielce osobliwą dziedziną ludzkiego działania, która na wydarzenie poruszające sumienia, na ewenement artystyczny może czekać często miesiącami, niekiedy nawet latami. Tymczasem zaś artyści swoją żmudną pracą wyznaczają rytm kulturalnej codzienności. Przenikają do umysłów i zbiorowej wrażliwości stopniowo, z wielkim mozolem. Jednak przenikają. Te same reguły gry obowiązują ludzi których powinnością jest rejestrowanie wydarzeń i codzienności kultury i sztuki, czyli dziennikarzy. Jeśli mówię się o dezintegracji środowisk twórczych Bydgoszczy, do których środowisko dziennikarskie także się zalicza, to opiera się ona nie tylko na braku polemicznych publikacji, dyskusyjnych spotkań itd. W ohotach środowisk twórczych Bydgoszczy przełamanie tej ~~nie~~ dezintegracji kojarzyło się i nadal kojarzy z potrzebą utworzenia klubu tych środowisk, a więc z lokalową bazą.

~~Tak~~ Tak jak by to ona jedyniemogła być najskuteczniejszym lekarstwem na ożywienie dyskusji wokół kultury i sztuki. Zresztą mieliśmy już nie-jeden taki klub w mieście, który tej nadziei zaprzeczał zamieniając się rychło w jeszcze jedną kawiarnię. Rzecz więc

~~chyba~~

R

263

Rzecz więc chyba nie w lokalu a w znajomości problemów bydgoskiej kultury i sztuki oraz w oczekiwaniu spontanicznie przejawianej przez dziennikarskie środowisko chęci rozmawiania, ścierania poglądów i stanowisk. Z tego zaś musiał by wynikać bardziej gorący klimat prasowej informacji o kulturze i sztuce, bardziej gorący klimat publicystycznej refleksji. Tym samym ofensywność publicystyki kulturalnej - tak wypada sądzić - przynosiłaby większe pożytki społeczne.

To co dotąd powiedziałem jest moją subiektywną i najogólniejszą refleksją z dziennikarskiego forum, jakie parę dni temu odbyło się w bydgoskim Klubie Towarzystwa Przyjaciół Sztuki. Zaproszeni dziennikarze - a dopisali w komplecie, co było pozytywnym zaskoczeniem - mieli w publicznej wypowiedzi określić najważniejsze wydarzenia i zjawiska w bydgoskiej kulturze i sztuce minionego 35-lecia. Zadanie gigantyczne i chyba przekraczające możliwości tego forum. Myślę tu, rzecz jasna, o możliwościach czasowych, nie zaś kompetencjach moich kolegów po piórze. Temat jak rzeka i trudno się dziwić, że większość wypowiedzi, z uwagą wysłuchanych przez równie zaskakująco duże audytorium, ograniczyła się do zakomunikowania bardzo osobistych poglądów o tym, co było ważne i najbardziej wartościowe w bydgoskiej

R

2105

kulturze i sztuce. Mieliśmy więc do czynienia z prezentacją indywidualnego rejestru osiągnięć. Do tego momentu dyskusja przebiegała na tak. Właściwie wszyscy byli zgodni tylko co do jednego. W ciągu 35 lat Bydgoszcz osiągnęła jedną niezaprzeczalną wartość: zbudowała autentyczne środowisko muzyczne i to po obu stronach filharmonicznej estrady. Jest to środowisko wykonawców i odbiorców. W rezultacie Bydgoszcz liczy się w kraju jako znaczący ośrodek muzyczny. Wykonawcy zaś dobili się tej pozycji dzięki rzeczywistej, dużej wartości swego warsztatu artystycznego. I gdybyśmy teraz chcieli zastanowić się według tej samej reguły, czyli siły oddziaływania na kraj innych bydgoskich środowisk twórczych, już pojawiły by się pewne trudności. Teatr, owszem, też, ale tylko sporadycznie, odzywa się w kraju. Miał dotąd więcej dni szarych, aniżeli olśniewających publiczność i krytykę krajową. Jako zjawisko potraktowałbym ostatnie półtorarocze, jako że bydgoskie teatry wykazują w tym czasie więcej pożądanej ekspansywności wobec miejscowego środowiska odbiorców, ale też i innych miast polskich. Zaczyna to być powoli teatr jeżdżący, szukający możliwości konfrontacji. Bardzo to ważne, bowiem taka jest bydgoska reguła, że kocha się w tym mieście artystów dopiero wtedy, kiedy uzyskują aprobatę i uznanie poza jego granicami.

2

207

Z plastykami podobnie. Co i raz któryś z nich sięga po ogólnopolskie i zagraniczne laury i wtedy dopiero uznawany jest w Bydgoszczy. Przez Bydgoską publiczność. Choć z drugiej strony, jeśli wziąć pod uwagę starania upowszechnieniowe w dziedzinie plastyki, Biura Wystaw Artystycznych oraz Muzeum Okręgowego to oceny muszą wypaść bardzo korzystnie. Ale znów z drugiej strony rodzi się pytanie, dla kogo ta ponadprzeciętna pomysłowość obu wymienionych propagatorów plastyki, skoro wedle przekonania większości uczestników dziennikarskiego forum stałymi odbiorcami sztuki jest w tym 350-tysięcznym mieście szacunkowo ledwie 2 do 3 tysięcy osób, a może nawet nie tyle?

Zjawiska i fakty bywają zarówno pozytywne jak i negatywne. Zwykła uczciwość nakazuje więc także ^{zastanowić się/} ~~nad~~ tymi ostatnimi.

A do nich właśnie zaliczyłbym w pierwszym rzędzie niepowodzenia w dziedzinie rozlegle pojmowanego popularyzowania sztuki.

Jest to tym bardziej uderzające, że podaż twórczości artystycznej znacznie przewyższa popyt, czego źródeł należy, jak sądzę, szukać w intelektualnej bierności, ~~jeśli nie rzecz lenistwie~~ ~~większości mieszkańców Bydgoszczy~~. Z zarzutu nieskuteczności zabiegów popularyzatorskich uwalniam tylko niektórych instytucjonalnych propagatorów sztuki.

R

268

Kilku uczestników dziennikarskiego forum wyraziło pogląd, że owo intelektualne lenistwo bierze się z braku lokalnego rozumianego regionalnie periodyku, w którym czytelnik miałby okazję w kompleksowej formie zapoznawać się bieżąco z krytyką, recenzją i poszerzoną informacją o kulturze i sztuce tego właśnie regionu. W przeszłości rolę tę z powodzeniem wypełniało "Pomorze" magazyn społeczno-kulturalny. Codzienne gazety bydgoskie zadań tych nie przejęły. Zwłaszcza odnosi się to do krytyki artystycznej. Jest ona sporadyczna, niesystematyczna. Przy tej okazji nasuwa się inna wątpliwość, inne pytania. Bydgoszcz niestety nie cierpi na nadmiar krytyków sztuki. Dwoje recenzentów teatralnych, z których jeden mało się angażuje w sprawy bydgoskich teatrów, jeden krytyk plastyczny, także bardziej po orbicie kraju krążący i jeden nieprofesjonalny recenzent muzyczny. To wszystko. A pamięta Bydgoszcz lepsze pod tym względem czasy. Recenzentów było więcej, ale jakoś pożegnali się z tym miastem, nie bardzo wiem dlaczego. Opuściło Bydgoszcz wielu cenionych publicystów, a także ludzi sztuki. Na tym właśnie tle trzeba się zastanowić, czy Bydgoszcz w wystarczającym stopniu stwarza konkurencyjne w stosunku do innych miast warunki zawodowej satysfakcji i rozwoju ludzi kultury i sztuki? Czy lubi tych ludzi, czy ich hołubi, tak jak robią to gdzie indziej?

Wm
Nie jestem w stanie odpowiedzieć autorytatywnie na te pytania, sygnalizuję je tylko.

Nie ukrywam, że dziennikarskie forum na temat zjawisk i wydarzeń w kulturze bydgoskiej przyniosło mi także nieco rozczarowań, zwłaszcza od momentu kiedy swoje zainteresowania skierowało na wiele drobiazgowych detali. Są one oczywiście również ważne, ale można by je omówić przy innej okazji. Forum miało się przecież zajmować zjawiskami i faktami znaczącymi. Wątpliwości moje budzi ponadto samo sformułowanie: bydgoska kultura. Jak ją należy rozumieć? Jako kulturę w Bydgoszczy, w województwie, regionie czy jako kulturę po prostu. Ponieważ nie uzyskaliśmy wyjaśnienia, stąd dyskusja była jednak dość chaotyczna. A pominięto w niej ponadto rolę twórców i przybytków sztuki w całym regionie. Bydgoskie adresy twórców i tych przybytków nie mogą zawęzić pola ich działania do samego miasta. Byłby to absurd. Szkoda też, że na forum dziennikarskim pominięto nieco drażliwą, ale jakże ważną dla kultury i sztuki dezintegracji trzech województw, które nie powinny się na to decydować, bowiem niezależnie od podziału administracyjnego osadzone są w dalszym ciągu w tradycji kulturowej Pomorza i Kujaw, w tradycji wymagającej zespolonego utrwalania i rozwijania, a nie podziału.

M

Na koniec jeszcze jedno spostrzeżenie. Zastanowiła mnie powierzchowność tych opinii ~~niektórych~~ moich kolegów dziennikarzy, którzy siłą przebicia bydgoskiej kultury i sztuki do świadomości kraju szukają wyłącznie w jednym magicznym haśle: telewizja. Którzy z telewizją wiążą jedyną szansę tego przebicia, Według bardzo potocznego i nieracjonalnego przecież przekonania, że telewizja jest dobra na wszystko. Tak przecież nie jest. Siłę przebicia może stanowić i stanowi tylko autentyczna, ponadlokalna wartość artystyczna. Jeśli ją osiągną bydgoskie środowiska twórcze, wówczas możliwy stanie się także i łatwo dostępny telewizyjny przekaz dla kraju. Dowodzą tego choćby doświadczenia bydgoskich filharmoników, bo pojawiać się na telewizyjnym ekranie tylko dla zaznaczenia obecności nie ma przecież większego sensu. Liczyć się musi to, co mamy do powiedzenia krajowi i polskiej kulturze.

Mimo wszystko pierwsze forum dziennikarskie na tematy kultury rozbudziło moje nadzieje. Wiążą się one z szansą dyskusowania, dyskusowania nie administracyjnego lecz spontanicznego, wynikającego z rzeczywistej troski o kształt i rozwój bydgoskiej kultury i sztuki. Jest to w moim najgłębszym przekonaniu pierwszy krok w kierunku zmiany naszej wspólnej świadomości o tej kulturze i o tej sztuce.

